Bartosz Scheuer

KILKA UWAG O EROZJI KAPITAŁU SPOŁECZNEGO. GLOSSA DO PUTNAMA

„...and one by one we crawl, and two by two
into the mouth of madness, we seek the perfect view
we reach another turn then fall out of time
in organized chaos, evolution 169"
Warrel Dane, *Evolution 169*

1. Wstęp

Współczesna debata na temat społeczeństwa obywatelskiego często sprowadza się jedynie do konstruowania zestawu przyczyn, objawów i potencjalnych skutków jego kryzysu. Towarzyszy temu zazwyczaj (a w zasadzie stanowi implicite przyjmowane założenie wszelkich dotyczących tego zagadnienia rozważań) przekonanie, iż kryzys ów nie tylko jest czymś nieuchronnym i oczywistym, ale ponadto że jest zjawiskiem, które zagraża istnieniu cywilizacji zachodniej jako takiej. W związku z powyższym nie może zatem dziwić, że potrzebę uporania się z nim większość badaczy zgodnie uznaje za największe wyzwanie stojące dziś przed naukami społecznymi. W zakończeniu artykułu pt. *Bowling Alone*, bodaj najsłynniejszego w ostatnich latach, poświęconego tej tematyce, R. D. Putnam, formułuje pytanie, na które nauki traktujące o społeczeństwie powinny obecnie poszukiwać odpowiedzi. Brzmi ono: „jak zapobiec niepomyślnym tendencjom osłabiającym więź społeczną, a tym samym jak przywrócić społeczne zaufanie i obywatelskie zaangażowanie"[1]?

Oczywiście jakakolwiek rozsądna próba odpowiedzi na to pytanie winna być sporym, wielowątkowym traktatem z pogranicza filozofii, socjologii i ekonomii. Artykuł niniejszy nie może zatem ze zrozumiałych względów takiej próby stanowić. Wydaje się jednak, że ktokolwiek by się jej nie podjął, musiałby najpierw rozstrzygnąć pewne wątpliwości, które z takiego jak powyżej postawienia sprawy wynikają. Postaramy się więc wskazać, skąd owe wątpliwości brać się mogą

[1] R. D. Putnam, *Bowling alone: malejący społeczny kapitał Ameryki*, Res Publica Nowa.

oraz wyjaśnić, dlaczego ich rozstrzygnięcie stanowi wstępny, a co ważniejsze, konieczny warunek dalszych dociekań. Dlatego też należy stwierdzić, iż w pytaniu Putnama ukryte są przynajmniej dwie tezy, które niekoniecznie muszą być prawdziwe; pierwsza z nich mogłaby głosić, iż faktycznie mamy do czynienia z kryzysem społeczeństwa, specyficznym dla współczesności, i to zarówno jeśli brać pod uwagę jego rozmiary, jak też charakter; w myśl drugiej winno się uznać, że przyczyną, a zarazem głównym obserwowalnym tegoż kryzysu przejawem jest zanik więzi społecznej i – będącego konsekwencją jej istnienia – zaufania (czego empirycznym potwierdzeniem jest m. in. rozpad „tradycyjnych organizacji społecznych" w rodzaju związków wyznaniowych), a generalnie erozja tego, co autor *Bowling alone* definiuje jako kapitał społeczny. Ich, tj. tych tez, wzajemny związek nie podlega dyskusji, niemniej zasadne wydaje się rozjaśnienie każdej z nich osobno, a dopiero później przeanalizowanie zależności je łączących.

2. Teza 1: Kryzys społeczeństwa obywatelskiego

Cóż zatem może być błędnego w stwierdzeniu, że przyszło nam żyć w czasach kryzysu, jeśli nie upadku społeczeństwa obywatelskiego? Przecież nie tylko Putnam wskazuje na zanikającą zdolność do tworzenia różnego rodzaju stowarzyszeń i spontanicznych obywatelskich inicjatyw. Malejąca liczba członków związków wyznaniowych i organizacji charytatywnych jest faktem, a nie wymysłem pesymistów. Wreszcie w wielu znaczących pracach ostatnich lat, już od *Samotnego tłumu* D. Riesmana poczynając, a na *Mcdonaldyzacji społeczeństwa* G. Ritzera i książce *Dżihad kontra Mcświat* B. J. Barbera kończąc, wnikliwej analizie poddane zostają zjawiska postępującej atomizacji społeczeństwa oraz zastępowania wytworów kultury i tradycyjnych wzorców postaw życiowych przez zuniformizowane produkty rynku i konsumpcjonizm. Niemniej wydaje się, że dyskusja na temat omawianego kryzysu poniekąd przypomina tę, która dotyczy filozofii: wielekroć już wieszczono jej zgon, a tymczasem, jak nie bez ironii zauważa L. Kołakowski, „nieboszczka ma się całkiem dobrze". Ogólnie zaś rzecz tę ujmując, w zasadzie od początków nowożytnej nauki, tj. mniej więcej od końca wieku XVII, wśród rozlicznych wątków poruszanych w refleksji nad funkcjonowaniem społeczeństwa kwestia tegoż społeczeństwa kryzysu odgrywa jeśli nie pierwszoplanową, to na pewno znaczącą rolę, będąc w różny sposób obecną w dziełach A. Smitha, K. Marksa, G. W. F. Hegla, F. Nietzschego czy S. Kierkegaarda. Apogeum zainteresowania tym zagadnieniem zaś stanowi oczywiście twórczość M. Webera, dla którego był to centralny problem rozważań, a który dokonał kompleksowej i usystematyzowanej konceptualizacji idei obecnych w myśli europejskiej już wcześniej.

Jak powszechnie wiadomo, według autora *Szkiców z socjologii religii* „kosmos nowoczesnego porządku gospodarczego, związanego z przesłankami technicznymi i ekonomicznymi mechanicznej produkcji maszynowej [...] określa z nieuniknionym przymusem sposób życia wszystkich jednostek, które urodziły się w jego trybach"[2]. Konsekwencją tego procesu jest podporządkowanie zasad zbiorowego współistnienia regułom racjonalności instrumentalnej, których ucieleśnieniem jest rynek i nowoczesny aparat biurokratyczny. Jednostki zostają w ten sposób pozbawione swej podmiotowości, a co za tym idzie „poczucia wolności". Co więcej, upadek tradycyjnych, religijnie umocowanych wizji świata – za co odpowiedzialność ponosi, również zracjonalizowana, nowożytna nauka – sprawia, że „uprzedmiotowieni" członkowie nowożytnych społeczeństw dodatkowo boleśnie odczuwają „utratę sensu"[3]. Jak słusznie zauważa Z. Krasnodębski, wizja ta jest bardziej pesymistyczna niż przedstawiona przez Marksa, gdyż ten ostatni postrzegał jako zniewolonych i wyalienowanych jedynie robotników, tymczasem „u Webera wyalienowani i zniewoleni są [...] wszyscy, także indywidualni przedsiębiorcy, ostatnia, obok przywódców politycznych, ostoja wolności"[4].

Mając nawet na uwadze generalnie ambiwalentny stosunek niemieckiego socjologa do nowoczesności i procesu, który nazywał on racjonalizacją sfery społecznej, trudno byłoby bronić twierdzenia, że opisywane przez niego społeczeństwo nie jest pogrążone w kryzysie. Tego ostatniego oznaki natomiast – co niezmiernie ważne – w dużym stopniu przypominają te, które są przedmiotem troski współczesnych badaczy: rozpad uważanych za tradycyjne (w danym czasie) form organizacji społecznej, systemowo indukowana zmiana jednostkowych motywacji działania ze „wspólnotowo ukierunkowanych" na egoistyczne oraz wzrastający poziom atomizacji społeczeństwa.

Idąc dalej tym tokiem rozważań należy stwierdzić, iż równie znaną, a w porównaniu z weberowską nawet ostrzejszą w swej wymowie krytyką społeczeństwa jest ta, którą przedstawili filozofowie szkoły frankfurckiej: M. Horkheimer, T. Adorno i H. Marcuse. Choć ich uwaga skupiona była głównie na filozoficznych implikacjach rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego, to ich poglądy w kwestii przemian struktury społecznej nie budzą wątpliwości. Jak bowiem w *Człowieku jednowymiarowym* stwierdza ostatni z wymienionych, w „rozwiniętym społeczeństwie przemysłowym, [...] aparat produkcji i dystrybucji (z coraz większym sektorem automatyzacji) funkcjonuje nie jako suma-całość poszczególnych urządzeń, które mogą być odizolowane od swych społecznych i politycznych skutków, lecz raczej jako system, który określa a priori zarówno

[2] M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, Książka i Wiedza, Warszawa 1995, s. 108.
[3] Por. Z. Krasnodębski, *M. Weber*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999, s. 101–102.
[4] Tamże, s. 97.

nie definicji wydaje się heurystycznie mało obiecujące, ponieważ uniemożliwia wyjaśnienie, jak wzajemne oddziaływania składników tak zdefiniowanego kapitału prowadzą do pojawienia się „produktu" i co ostatecznie, w tej sytuacji, ów „produkt" stanowi.

Wydaje się, że powyższe trudności można przezwyciężyć jedynie wskazując, czemu służyć ma istnienie kapitału społecznego. Otóż nie tyle, jak twierdzi Putnam, finalnym celem jest tu lepsza koordynacja i współpraca w ramach danego społeczeństwa, ale raczej przetrwanie i reprodukcja ładu społecznego jako takiego[11]. Ten ostatni natomiast daje się pomyśleć jedynie jako określony porządek wartości. Bardziej zaś precyzyjnie rzecz tę ujmując, o tyle tylko ład społeczny może przetrwać, o ile u jego podstaw znajduje się intersubiektywnie podzielany zespół wartości, wykorzystywany przez jednostki we wzajemnych interakcjach[12]. Z nich, a raczej z powszechnej ich akceptacji, wynikają normy, które kierują relacjami interpersonalnymi zachodzącymi pomiędzy członkami społeczeństwa, zaufanie natomiast pojawia się wówczas, gdy jednostki we wzajemnych relacjach upewniają się niejako co do istnienia tego, swego rodzaju aksjologicznego, konsensusu. To zatem konsensus ów stanowi ostateczne uzasadnienie porządku, czyni go dla poszczególnych członków społeczności sensownym i gwarantuje, że postrzegają oni ten porządek jako „swój", tzn. ten, do którego przynależą i z którym się utożsamiają.

Powyższe ujęcie ma niezmiernie ważkie implikacje, z których wskazać należałoby przede wszystkim jedną. Otóż, jak łatwo zauważyć, występuje tu swego rodzaju sprzężenie o fundamentalnym dla całej konstrukcji charakterze. Wartości bowiem, tworzące podstawę całości ładu społecznego, o tyle tylko mają znaczenie, o ile znajdują się niejako „w ciągłym użyciu"[13]. Bez spełnienia tego warunku, tj. bez stale potwierdzanej w interpersonalnych relacjach zgody co do wartości, istnieć przestaje sama ta podstawa, a wraz z nią oczywiście oparte na niej normy, sieci społeczne i zaufanie[14].

---

[11] Oczywiście, z pewnością jest tak, iż bardziej trwały jest porządek, w którym jednostki łatwiej mogą koordynować swoje działania. Niemniej analitycznie zdaje się zasadne nie utożsamiać koordynacji i współpracy z trwaniem i reprodukcją ładu społecznego. Zależność bowiem ma tu charakter relacji cel–środek.

[12] Mam pełną świadomość, że takie ujęcie zagadnienia ładu społecznego nie jest jedynym z możliwych, a ponadto że ściśle związane jest z socjologiczną tradycją wywodzącą się z prac E. Durkheima i T. Parsonsa. Niemniej, z pewnymi zastrzeżeniami, podejście to wydaje się – z dostępnych – heurystycznie najbardziej płodne.

[13] Parafrazując tytuł artykułu E. Ostrom, *Institutions as Rules-in-use,* można byłoby określić to mianem values-in-use. (por. E. Ostrom, *Institutions as Rules-in-use,* w: *Foundations of Social Capital,* ed. E. Ostrom, T. K. Ahn, Edward Elgar Publishing, Cheltenham, Uk– Northampton, MA, USA, 2003, s. 251).

[14] To jest być może, poza „nieuchwytnością i niemierzalnością" (por. P. Dasgupta, *Social Capital and Economic Performance...,* s. 310), podstawowa cecha wyróżniająca kapitał społeczny

W tej perspektywie można pokusić się o sformułowanie twierdzenia, które podsumowałoby te część rozważań. Głosiłoby ono, iż (T2) warunkiem koniecznym trwania i reprodukcji jakiegokolwiek ładu społecznego jest istnienie u jego podstaw zespołu wartości, co do których istnieje intersubiektywnie wypracowane porozumienie. Porozumienie to, stale odnawiane i aktualizowane, stanowi kapitał społeczny, który wykorzystywany w relacjach interpersonalnych, umożliwia wypracowanie norm regulujących działania jednostek, tworzenie trwałych sieci społecznych powiązań, a także – właśnie dzięki ciągłemu uczestnictwu w określonej wspólnocie wartości – generuje społeczne zaufanie.

Na czym zatem, w obliczu powyższych ustaleń, polega błąd Putnama, a inaczej na jakiej podstawie można zgłaszać wątpliwości do zawartych w jego pytaniu tez? Otóż po pierwsze, jeśli mielibyśmy mówić o kryzysie społeczeństwa, powinniśmy wskazywać nie tyle na zanikanie konkretnych, historycznie określonych typów organizacji, ale starać się ustalić, czy zanik ten ma generalnie destrukcyjny wpływ na leżący u podstaw danego ładu aksjologiczny konsens. Nieuprawnionym jest tu po prostu twierdzenie, że skoro pewne formy obywatelskiej aktywności w danym czasie miały pozytywny wpływ na kondycję społeczeństwa obywatelskiego, tzn. gwarantowały podtrzymanie i odnowienie owego konsensu, to taki wpływ będą mieć już zawsze, ergo ich upadek jest jednocześnie świadectwem upadku społeczeństwa jako takiego. Z połączenia (T1) i (T2) wynika bowiem, że wszelkie przemiany instytucji i struktur społecznych należy oceniać zawsze w perspektywie ich wpływu na trwałość porządku społecznego, a zatem w szczególności na, dla tegoż porządku konstytutywny, zespół wartości[15]. Tylko więc wtedy, gdy wykaże się, że w określonym przypadku zanik konkretnego rodzaju organizacji destrukcyjnie oddziałuje na zdolność reprodukcji i podtrzymania tej aksjologicznej podstawy, można traktować go jako przejaw kryzysu. Putnam wykazuje jedynie, że współczesne formy stowarzyszeń obywatelskich ulegają rozpadowi. I tylko tyle. Dalsze wobec tego wnioski, mówiące o kryzysie właśnie, są w tym kontekście nieuprawnione.

---

spośród wszelkich innych rodzajów kapitału. Zarówno kapitał ludzki bowiem, jak też kapitał rzeczowy istnieją nawet wówczas, gdy nie są w danym momencie wykorzystywane. Potencjalnie zawsze jednak można ich zasoby uruchomić, podczas gdy kapitał społeczny, w postaci intersubiektywnie podzielanych wartości, istnieje tylko będąc w użyciu i przestaje istnieć, gdy użytkowany być przestaje. Z tego też zresztą może wynikać, że znacznie łatwiej jest ów kapitał roztrwonić i znacznie trudniej jego potencjał odbudować.

[15] Ważnym, jednak z konieczności przeze mnie pomijanym, problemem jest to, jak ten zespół wartości ewoluuje przy jednoczesnym zachowaniu ciągłości danego porządku. Krótko można jedynie stwierdzić, że heurystycznie obiecujące wydaje się osadzenie tego zagadnienia w zaproponowanym przez J. Habermasa paradygmacie komunikacyjnym (por. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t.1, PWN, Warszawa 1999 i J. Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Universitas, Kraków 2000). Złożoność zagadnienia i hermetyczny charakter habermasowskiej koncepcji uniemożliwia choćby skrótowe poruszenie tej kwestii.

4. Hipotezy końcowe

Warto jeszcze na zakończenie pokusić się o sformułowanie kilku hipotez, które wynikałyby z powyższych rozważań, a które być może w perspektywie dalszych analiz warte byłyby rozważenia.

Zatem, gdy autor *Bowling Alone* mówi o erozji kapitału społecznego, wskazuje w pierwszej kolejności na malejący udział członków społeczeństwa w związkach wyznaniowych, uznając je za sztandarowy przykład „tradycyjnej organizacji społecznej"[16]. Tymczasem, jak zauważa F. Hayek, „malejący wpływ religii jest bez wątpienia najpoważniejszą przyczyną naszej obecnej sytuacji braku orientacji intelektualnej i moralnej, jej odrodzenie [jednak] w niewielkim stopniu zmniejszy zapotrzebowanie na ogólnie przyjęte zasady porządku społecznego. Wciąż potrzebujemy [bowiem] filozofii politycznej wykraczającej poza, fundamentalne, lecz ogólne przykazania, jakie daje nam religia"[17]. Warto wobec tego zastanowić się, czy wobec zidentyfikowanego już przez Webera „odczarowania świata", tj. oderwania sposobów postrzegania rzeczywistości od religijnych korzeni, procesu zaniku znaczenia i rozmiarów organizacji wyznaniowych, nie należy postrzegać jako zmiany pozytywnej. Innymi słowy, powinno się poważnie rozważyć możliwość, że (H1.1) w sytuacji, w której intersubiektywnie podzielane wartości straciły swe religijne uzasadnienie i religijny kontekst, związki wyznaniowe przestały pełnić funkcję, jaką do tej pory pełniły, tj. przestały uczestniczyć w procesach reprodukcji i odnawiania opartego na tychże wartościach porządku społecznego i że nie należy zatem ich zaniku wiązać z erozją kapitału społecznego jako takiego[18].

Bardzo zbliżonym do powyższego zagadnieniem jest drastyczny spadek zainteresowania uczestnictwem w organizacjach rodzicielsko-nauczycielskich (w USA najbardziej znane i wpływowe było Stowarzyszenie Rodziców i Nauczycieli – PTA), pozwalających na aktywny udział w kształtowaniu procesu edukacji. Warte zastanowienia jest, czy nie jest może prawdą, iż (H1.2) w obliczu przekształceń form edukacji, jak też sposobów zbiorowego ustalania jej treści, sformalizowane organizacje w rodzaju PTA przestały stanowić narzędzie

[16] Por. R. D. Putnam, *Bowling Alone...*, op.cit., s. 18.

[17] F. Hayek, *Indywidualizm prawdziwy i fałszywy* w: *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, Znak, Kraków 1998, s. 8.

[18] Zastrzec należy, że kwestia znaczenia religii i różnego rodzaju przekonań o religijnym charakterze nie jest tak oczywista jak wynikałoby to z powyższych stwierdzeń. Proste rozumowanie, w myśl którego zastępowane są one współcześnie przez racjonalnie ugruntowane poglądy, natrafia na trudności świadczące o większej złożoności problemu. Osobiście uważam, że rola religijnych a wręcz mitycznych przekonań, choć w zupełnie inny sposób, nadal posiada znaczący wpływ na nasze myślenie i postrzeganie świata. Tym bardziej zatem hipotetyczny charakter mają zawarte powyżej twierdzenia.

kształtowania aksjologicznego porządku, rozumianego jako podstawa ładu społecznego.

Podobne hipotezy można by formułować w odniesieniu do wszystkich typów organizacji, o których mówi Putnam. Tutaj wystarczy poprzestać na tych, których funkcjonowanie związane jest z kluczowymi obszarami społecznego porządku. Tym bardziej, że te szczegółowe hipotezy dałyby się oczywiście uogólnić. Moglibyśmy wówczas uznać za prawdopodobne, że (H1) wraz ze zmianami zarówno sposobów kształtowania aksjologicznego konsensu, jak też samej jego treści, konkretne, historycznie określone formy organizacji i inicjatyw społecznych przestają wypełniać swe „wartościotwórcze" funkcje i w konsekwencji bądź to zanikają, bądź zostają zastąpione przez inne.

Powodem do niepokoju jest również, zdaniem autora *Bowling Alone*, zmniejszenie ilości różnego rodzaju klubów towarzyskich, bractw oraz miejsc, w których członkowie społeczności, spotykając się w wolnym czasie, jednocześnie dyskutowali, wymieniali opinie i tym samym podtrzymywali istnienie więzi społecznych. Znów można mieć wątpliwości, czy zjawisko to bezwzględnie należy wiązać z kryzysem społeczeństwa. Pytanie bowiem, które także tutaj należy zadać, jeśli zaakceptuje się twierdzenia (T1) i (T2), jest następujące: czy organizacje te spełniają tę samą, istotną z punktu widzenia reprodukcji porządku społecznego, funkcję, jaką spełniały kilkadziesiąt lat temu? Warto zauważyć, iż wypełnianie jej w dużej mierze zależy od względnej trwałości wspólnot lokalnych, tj. aby mówić o tworzeniu i odnawianiu więzi społecznej w ramach tego typu organizacji muszą do nich przynależeć mniej więcej te same osoby i to przez stosunkowo długie okresy. Tymczasem nie będzie nadmiernie odkrywczym stwierdzenie, iż dzisiejsze społeczeństwo niewiele ma już wspólnego z tym, które funkcjonowało choćby w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Wzrost mobilności i rozwój technik informatycznych spowodowały, że społeczeństwo to, rozumiane, jako wielość względnie zamkniętych lokalnych wspólnot, w obrębie których członkowie znali się wzajemnie, w zasadzie przestało istnieć. Wraz z nim mogły zaniknąć charakterystyczne dlań formy ustrukturowania, organizacje i instytucje, w tym także te, które odpowiedzialne były za reprodukcję aksjologicznego konsensu konstytuującego ogół porządku. Jeszcze jednym znamiennym tego przykładem jest tu kwestia tzw. samopomocy sąsiedzkiej. Nie sposób przecież porównywać w tym względzie społeczności dzisiejsze i te sprzed dwudziestu, trzydziestu i więcej lat, co właśnie czyni Putnam w swoim artykule[19]. Oczywiste jest, że w latach sześćdziesiątych członkowie wspólnot lokalnych częściej spotykali się ze sobą, pomagali swoim znajomym itp. Równie oczywiste jest jednak to, że nie czynią tego dzisiaj, a to z tej prostej przyczyny, że tych stabilnych wspólnot lokalnych już nie ma. Coraz więcej ludzi

[19] Por. R. D. Putnam, *Bowling Alone*..., op.cit., s. 20.

wielokrotnie dokonuje w ciągu swego życia zawodowego zmiany nie tylko miejsca pracy, ale też zmiany miejsca zamieszkania i takie trwałe pod względem składu osobowego zbiorowości po prostu się nie tworzą.

Nie przedłużając nadmiernie rozważań nad kwestiami szczegółowymi: to, co Putnam uznaje za potencjalne przyczyny niszczenia kapitału społecznego, tj. wzrost mobilności społecznej, przemiany demograficzne, „technologiczną transformację sposobu spędzania wolnego czasu"[20], równie dobrze można pojmować jako zupełnie naturalne elementy ewolucji społecznej. Zasadne jest więc najprawdopodobniej twierdzenie, iż (H2) w społeczeństwie charakteryzującym się dużą zmiennością i swoistą płynnością struktury „tradycyjne organizacje społeczne", a inaczej mówiąc tradycyjne formy kształtowania aksjologicznego konsensu przestały spełniać swoje zadanie, dlatego ich miejsce zajmują nowe, lepiej – pod względem formalnym – dostosowane media, za pomocą których prowadzony jest ów aksjologiczny dyskurs. Zwyczajnie np. wymianę poglądów w trakcie towarzyskiej gry w kręgle[21] zastępuje dziś dyskusja internetowa, ta ostatnia bowiem nie wymaga fizycznej obecności rozmówców w tym samym miejscu, co przecież właśnie dzisiaj bardzo często nie jest możliwe[22].

5. Zakończenie

Na zakończenie wypada jedynie zastrzec, że celem niniejszego artykułu nie było wykazanie fałszywości tezy o kryzysie społeczeństwa obywatelskiego przejawiającego się erozją kapitału społecznego. Zbyt wiele symptomów wskazuje, że faktycznie zjawisko to występuje. Jeśli jednak chce się rozpocząć jego analizę, trzeba precyzyjnie określić, co mamy na myśli mówiąc o tym kapitale

[20] Tamże, s. 21.

[21] Tytułowe *Bowling Alone*, a więc samotna gra w kręgle, jest dla Putnama archetypem wszelkich negatywnych przemian dokonujących się współcześnie. Chodzi bowiem o to, że bardzo kiedyś popularne towarzyskie spotkania w kręgielni, zastępowane są obecnie przez kluby, w których gra się samotnie, a przeciwnikiem jest maszyna. Mając na uwadze znaczenie tego właśnie zjawiska dla społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, Putnam uznał je za wzorzec i uczynił zeń „hasło-klucz".

[22] Zupełnie odrębną sprawą jest to, czy występowanie (lub brak) fizycznego kontaktu nie zmienia w jakiś znaczący sposób charakter samej relacji i nie ma jakiegoś istotnego wpływu na treść dyskursu. Chociażby prace E. T. Halla wskazują, że nie jest to problem błahy (por. choćby E. T. Hall, *Ukryty wymiar*, Muza S.A., Warszawa 1997), ponieważ, jak dowodzi on, fundamentalny wpływ na procesy komunikacji ma przestrzeń w fizycznym tego pojęcia rozumieniu, a różnice kulturowe w dużej mierze sprowadzają się do odmienności w jej postrzeganiu. Rozwijanie tego wątku nie jest tu możliwe nie tylko z racji braku miejsca, ale przede wszystkim braku kompetencji autora. Wymagałoby to bowiem szczegółowej wiedzy o stricte antropologicznym charakterze.

i co faktycznie można by uznać za jego niszczenie. Rozumowanie Putnama wydaje się w tym kontekście zwyczajnie błędne, gdyż przyjmuje zbyt szeroką definicję kluczowego dla rozważań pojęcia, a z przesłanek wyprowadza wnioski w sposób nieuprawniony. W żaden sposób nie zmienia to jednak faktu, że poruszane przez niego zagadnienia mają znaczenie kluczowe dla rozważań prowadzonych w ramach współczesnych nauk społecznych i – bez zbędnej przesady – egzystencji społeczeństwa w ogóle.

Bartosz Scheuer

SOME REMARKS ABOUT EROSION OF SOCIAL CAPITAL. A GLOSS TO PUTNAM

Summary

The article shows that if one wants to analyse social capital, it is necessary to define precisely what we mean when speaking about this capital and what exactly is regarded as its erosion. As regards this problem, R.D. Putnam's argumentation seems to be simply erroneous as he accepts a too wide definition of this concept and he draws unjustified conclusions from the premises. This, however, does not change the fact that the problems he touches on are of key importance for the considerations of contemporary social sciences and – without unnecessary exaggeration – for the existence of societies in general.

(Tłum. Ewa Kotkowska)